

## Ostateczne zamknięcie naszego konkursu na „Najslinniejsze przeżycie radjowe“

Po ogłoszeniu w poprzednim numerze „ABC radjowego“ rozstrzygnięć sądu konkursowego otrzymaliśmy od p. Tadeusza Waskiego, kuratora sądu dla nieletnich w Warszawie, któremu przypadła w udziale nagroda II-ga (odbiornik turystyczny), wyjaśnienie, iż bynajmniej nie zastrzegł swojej anonimowości. Ponieważ rzeczywiście w liście p. W. takiego zastrzeżenia nie było, a zawieszenie wykonania decyzji jury nastąpiło tylko na podstawie dopisku „do wiadomości redakcji“ na jego kuponie, podającemu pełne nazwisko i zawód, przeto jury na nowym posiedzeniu, odbytym w dniu 4 b. m., uznało wyjaśnienia p. Waskiego za dostateczne i postanowiło nie zmieniać decyzji poprzedniej, przyznając mu drugą nagrodę.

Na temże posiedzeniu postanowiono przyznać nagrody pocieszenia, które udało się Redakcji naszej uzyskać od Polskiego Radja, a mianowicie 10 egzemplarzy „Myśli wybranych“, 25 egz. wydawnictwa „W służbie wiary i miłosierdzia“ oraz 30 egz. wydawnictwa „Radjofonia polska“ następującym osobom:

I) „Myśli wybrane“ otrzymują pp.:

Marja Antoniewska (Trzciana koło Rzeszowa), Zdzisław Bronzel (Warszawa), Ryszard Bucholtz (Szamotuły), Władysław Jezierski (Podkowa Leśna), Stanisław Kaczorowski (Warszawa), Tadeusz Kowalski (Warszawa), Tadeusz Laskowski (Warszawa), Bolesław Pasternak (Włocławek), Władysław Rutkowski (Warszawa) i Ryszard Walczak (Warszawa).

II) „W służbie wiary i miłosierdzia“ otrzymują pp.:

Ira Abramowiczowa (Warszawa), Stanisław Baczyński (Warszawa), Marja Barankiewicz (Warszawa), Marja Białczkówna (Cumań), Zdzisław Brühl (Rybnę), Hanna Daszewska (Kujawy), Helena Deglerowa (Warszawa), Zofia Gołębiowska (Warszawa), Józefa Hatschler (Piotrków), Edward Jung (Warszawa), Marja Kolażkowska (Warszawa), Kasper Korzeniowski (Koszęta), Zofia Kossowska (Warszawa), Janina Kucowska (Szpanów), Jan Kukowski (Warszawa), Roman Kwiatkowski (Ciechocinek), Janina Litychowska (Warszawa), Teodor Maksymenkow (Legionowo), Mieczysława Mendlikówna (Poznań), Janina Matusiewicz (Warszawa), Helena Mikulska (Warszawa), Jerzy Naumenko (Warszawa), ks. Jacek Przygoda (Hża), Karolina Dunin Wąsowicz (Warszawa), C. Wiczorkiewicz (Warszawa).

III) Wydawnictwo „Radjofonia polska“ otrzymują pp.:

Władysław Chudek (Wola Kisielska), Halina Czarlińska (Warszawa), Edward Dąbrowski (War-

szawa), Bronisław Dziadosz (Warszawa), Józef Gawor (Warszawa), Edward Górka (Warszawa), Józef Goździkowski (Hża), Janusz Grodzicki (Warszawa), Helena Gruszkiewicz (Ruda Pabjanicka), Leon Jankowski (Warszawa), Zdzisław Jarosławski (Radom), Zbigniew Jezierski (Warszawa), Jerzy Jotte (Warszawa), Roman Kluk (Warszawa), Władysław Kłosowicz (Tarnów), Tadeusz Kuźma (Warszawa), Marysia Mackiewiczówna (Ząbki), Stefan Makowski (War-



Posiedzenie sądu konkursowego. Od lewej ku prawej: Władysław J. Piasecki (ciągnie losy), Marjan Grzegorzczak (przewodniczący jury), Tadeusz Strzetelski (kierownik biura prasowego P. R. towarzyszy z zainteresowaniem obradom jury) i dr. Franciszek Pawliszak (inicjator tematu konkursu).

### Międzynarodowa

## Wymiana programów radiowych powstała z polskiej inicjatywy

Zapomniane to już przez radiostuchaczy chwile, gdy kilka lat temu na wniosek młodej jeszcze radjofonii polskiej odbyła się pierwsza międzynarodowa transmisja — transmisja koncertu z Filharmonii Warszawskiej do Wiednia. Ileż to wrażeń i emocji przeżywali wówczas wszyscy współpracownicy radjofonii polskiej i jak cieszyli się z sukcesu propagandowego, który odniósł polski koncert wśród austriackich słuchaczy. Myśl polska, aby programy radiowe wymieniać drogą transmisji przy pomocy kabli telefonicznych pomiędzy poszczególnymi państwami, przyjęła się bardzo szybko i dała doskonałe rezultaty. Dzisiaj transmisja radiowa nawet z drugiej półkuli przestala emocjonować radiostuchaczy.

Stała wymiana programów radiowych sprawiła, że wartości twórcze i kulturalne poczęły się sięgać na fali eteru przez granice zamknięte barierami paszportów i ograniczeń dewizowych.

Wzajemne poznawanie kultur muzycznych i literackich poszczególnych krajów dzięki szybkiej fali eteru, sprawiło, że radio stało się pewnego rodzaju pomostem kulturalnym pomiędzy narodami. Polska inicjatywa sprawiła, że pierwszy koncert międzynarodowy doszedł swego czasu do skutku. Toteż radiowa Liga Narodów — Międzynarodowa Unia Radjofoniczna obrała na prezesa Międzynarodowej Komisji Zbliżenia Kulturalnego i Wymiany Programów, naczelnego dyrektora Polskiego Radja dr. Zygmunta Chameca. W ciągu lat idea ta znalazła powszechne zrozumienie i dzisiaj wymiana audycji z zagranicą jest niezmiernie żywa.

Audycja dla zagranicy transmitowana niejednokrotnie równocześnie przez kilkanaście rozgłośnia, stanowiła dla nas ogromny atut propagandowy, tem donioslejszy, że muzyka jest najbardziej zrozumiałym językiem dla radiostuchaczy całego świata.

nowiono, jako dodatkową nagrodę pocieszenia, przesłać wydaną przez P. R. broszurkę: „Poradnik radjowy“, zawierający szereg wskazówek praktycznych.

### Drobizgi radjowe

— Na podstawie nowej ustawy fabryki aparatów radiowych nadawczych i odbiorczych w Austrii mogą pracować jedynie na mocy pozwolenia i pod nadzorem państwa.

— Liszpania opracowała plan rozbudowy sieci stacji nadawczych. W ciągu trzech lat zbudowanych będzie 11 stacji nadawczych.

— W Austrii obowiązuje nadal opłacenie abonamentu radiowego za cały rok, przyczem wymownie go na następny rok może nastąpić najpóźniej do dnia 30 listopada.

— Radio irlandzkie ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora programowego. Wymagane są: znajomość sztuki, muzyki, teatru, wykształcenie literackie, historyczne, doświadczenie w pracy w instytucjach muzycznych i teatralnych, oraz znajomość jednego lub więcej języków europejskich.

— W Londynie otwarto teatr radjowy, w którym występować będą artyści, znani publiczności z radja.

— W Niemczech koszty nsiwania przeszkód w odbiorze ponosi właściciel aparatu elektrycznego, powodującego te zakłócenia, przyczem nie przysługują mu żadne odszkodowania, ponieważ wykroczył przeciwko obowiązkom obywatelskim.

— Wystawę radiową Ravagu w Wiedniu zwidziło około 300.000 osób.

— W ciągu ubiegłego roku radio angielskie naduło 65 słuchowskich, w czem 9 dramatów Szekspira.

— Magistrat m. Pragi w Czechosłowacji postanowił zaopatrzyć w odbiorniki radiowe wszystkie miejskie szkoły elementarne.

— Pewien amator niemiecki zbudował odbiornik, który nadaje się do każdego rodzaju prądu elektrycznego.

— Biuletyn Międzynarodowej Unii Radjofonicznej donosi, że w grudniu ubiegłego roku radio holenderskie otrzymało od swych słuchaczy 200 listów, radio włoskie — 3.500, a Polskie Radio — 21.000.

### Dział techniczny

## Za cicho... niewyraźnie...

Gdy aparat wprawdzie działa, ale audycje słychać za cicho, to zapewne:

— Igła dotyka kryształ w nieczystym punkcie, wyszukać punkt czysty.

— Skala strojenia przekręcona na niewłaściwe położenie, nieodpowiadające odbiorowi stacji, dostroić odbiornik do odbieranej fali.

— Stary kryształ (znieczulony) wymienić na nowy lub wyjąć z detektora i odłupać jego kawałek w celu odświeżenia czułej powierzchni.

— Za duża lub za krótka antena. skrócić antenę lub założyć dłuższą. Audycje wprawdzie słychać dobrze,

Pan Czesław Wadecki z Sie-

dlec dał się już słyszeć radjostu-

chaczom w dialogu, jaki z nim prowadził przed mikrofonem red.

Tadeusz Strzetelski. Dając tutaj podobiznę 400000 abonenta P. R.



sądzimy, że nasi czytelnicy potwierdzą wyrażoną wówczas opinię o powierzchowności wybrańca Fortuny.

Pod bezpośrednim wrażeniem otrzymaniu premii p. Wadecki

pisal do P. Radja:

Zaledwie tydzień temu nabyłem aparat „Dandy“, jeszcze się nim nie nacieszyłem, jeszcze nie osłabił zapal i gorliwość „neofity“ radjowego — a tu masz! Taki cenny dar fal eteru! Słucham koncertu z sali Filharmonji, podczas przerwy rozmawiam z żoną o Szymanowskim i wtem słyszę...

Tak więc, przez głośnik, dowiedział się 400000 abonent o tem, że... nim jest. Piszcie dalej.

Wiadomość najpierw oszałamia, po tem zdaje się nieprawdopodobna — a potem przychodzi takie uczucie jakby się wygralo 750 tysięcy złotych. I radość ogromna i duży wstyd. Aż tyle! I jeszcze propozycja wywiadu przed mikrofonem!

Podaje wreszcie genezę swego zostania radioabonentem: Nabywając aparat kierowałem się jedynie chęcią zadośćuczynienia życiom żony. Korzystając z nieobecności żony, która zawiązała córkę do Warszawy na operację — mimo ciężkie warunki materialne, postanowiłem że nie zrobię niespodzianki i jednocześnie córce umilić rekonwalescencję. Operacja się udała. Niespodzianka też Radości było dużo — ale radość ta była nieczem w zestawieniu z tą, której sprawczynią jest Kochane P. Radio. To była klasyczna niespodzianka!

Ciekawe byłoby dowiedzieć się o obecne wrażenia p. Wadeckiego, kiedy błysnął jak meteor swem szczęściem. znów odsunął się w swoje prowincjonalne zacisze, a P. R. zdążył coraz większymi krokami do abonenta półmilionowego, nowego meteora w najbliższej przyszłości.

Przerwane nabożeństwo

Od grona pensjonariuszy Schroniska artystów scen polskich w Skolimowie otrzymaliśmy list, poruszający sprawę przerwania transmisji nabożeństwa w niedzielę 24 lutego i przejścia do muzyki lekkiej, którego autorzy piszą:

Przerwano nam podniosły nastrój, wywołany kazaniami i uroczystym nabożeństwem, przerwano dużo jeszcze przed koncem — dla nadania skrzęcie wrzaskiwej i tak już zanadto często nadawanej muzyki jazzowej.

W ciągu 12-tu (a bywa i 14-tu) godzin czyżż mało jest miejsca dla muzyki, która, żeby prawdę powiedzieć, często nie zasługuje na to miano pięknej Muzy?

Szanuje się przecież mecze bokserskie i reportaże sportowe, dla których nieraz przerywa się nawet audycje

ale w słuchawkach poza słowami prelegenta i tonami muzyki słychać nieprzyjemne trzaski. Trzaski pochodzą z tego, że:

— Antena lub doprowadzenie dotyka dachu, sprawdzić i naciągnąć antenę lub doprowadzenie.

— Nadłamane sznury słuchawkowe lub słaby kontakt z wtyczkami bądź z gniazdkami odbiornika, sprawdzić sznury przy poruszaniu nimi lub podkręcić śrubki w wtyczkach, bądź porozginać ich końce przy pomocy noża.

— Zbliżająca się burza (b. silne trzaski), uzłemić antenę.

Wtorkowa audycja operetkowa („Pieśń miłości“) nasuwała dziwne refleksje. Bo był to przecież Strauss, ale jakże pomysł! Adaptacja p. Korngolda zatraciła (zwłaszcza w I-szym akcie) temperament rytmiczny muzyki straussowskiej skutkiem systematycznego hojnotowania akcentów basowych; a może to należy już zapisać na karb orkiestry warszawskiego studja? Wśród stałej ekipy wykonawców (którzy spili się dobrze), zanotować należy także debiuty przed mikrofonem pp. Jarzewskiej i Świerczewskiej.

W słuchowisku Helcia „Chirurg i śmierć“ w ubiegły niedzieli, skoncipowanym na molnarowską manierę, powitaliśmy z wielką radością wyzdrowiałego już Junoszę Stępowskiego; doskonały był także efekt reżyserski tykotu zegarowego; charczącym swoim brzmieniem znakomicie dostosowanego do charakteru sztuki. W czwartkowej ramocie Wilkońskiego dysonansowo brzmiała szarża p. Grabowskiego, która na

większą liczbę produkcyj niezbyt docięgniętych.

scenie może jeszcze (choć już coraz rzadziej) znajdować swoje uzasadnienie, ale w mikrofonie ratracca wszelką rację i logikę.

Na dobry pomysł wpadła iwowska „Wesoła fala“, nadając cykl dobrze skoncipowanych obrazków satyrycznych z „wywieczki tompomobilem w przeszłość“. Ostatni wieczór często na tem miejscu krytykowanej wileńskiej Kukulki, poświęcony pomysłowej parodii sportu, dowodzi, że się uareszcza audycje wileńskie zaczynają straszać z parafrazami.

Miły był również wieczór warszawskiej „Łoży szczyderów“, poświęcony oddawna już odkładanej antologii wierszyków pijackich z naszej literatury w opracowaniu Tuwima.

Reportażu p. Jabłowskiego „Jak powstaje gazeta“ (w ubiegły poniedziałek) nie mogą zaliczyć do udanych. Brakło w nim aeru dziennikarskiego, brakło znajomości terenu. A przecież ma Polskie Radio dodać chyba silny kontakt z dziennikarzami: czy nie należało raczej któremu z nich powierzyć tego

dania? Marian Grzegorzczak.

## Z tygodnia

Na wstępie jeszcze parę słów z racji konkursu. W poczęcie z ubiegłego tygodnia znalazł się także list od jednego z jego uczestników, w tonie polemicznym krytykujący decyzję sądu konkursowego. Na szczęście tylko jeden — w przeciwnym razie wypadłoby chyba żałować, że zamiast stosowania normalnej w takich wypadkach „tajnej dyplumacji“, jury w sposób demokratyczny podało do wiadomości czytelników przesłanki, jakimi się kierowało. Pokazuje się bowiem, że nawet największa sumienność i najlepsza wola mogą jednak być zrozumiane wręcz opanie.

Ponieważ jednak wątpliwości, w liście tym (p. W. z Warszawy) poruszone, mogły powstać także u innych czytelników, przeto odpowiadam na nie punkt po punkcie.

Autor krytykuje więc moją sądu konkursowego jako „dziwną“, gdyż dopatrzył się w nich uprzywilejowania literackiej formy odpowiedzi. Było zaś wręcz przeciwnie i zdaje się wystarczyć przejrzenie listu

pierwszych nagród, aby się o tem przekonać.

Trudno także — pisać dalej p. W. — zrozumieć, czemu się kierowało jury przy kwalifikowaniu „szczęści i bezpośredniości“ przeżyć radjowych i zauważyć, że starsze pokolenie przeżywa wrażenia radjowe silniej niż młodsze. Podziwiam w zupełności to ostatnie zdanie na podstawie materiału konkursowego, co zaś do wątpliwości pierwszej — no to właśnie przyjęte przez sąd kryterium wyrównywało szanse odpowiedzi, pozbawionych formy, stawiające na czele zasady: w jakim stopniu wzruszenie słuchacza było silne i utrwaliło mu w pamięci.

Wreszcie skarży się p. W., że jury „zmieniło warunki konkursu“, który dawał każdemu prawo ubiegania się o nagrodę. A i tu było przecież wprost odwrotnie, bo początkowo jury zamierzało pierwsze czterzy nagrody rozdzielić wedle „zakwalifikowania“ odpowiedzi uznanych za najlepsze, a więc wedle własnej dołnej oceny — wobec zaś wysokości

jakości materiału konkursowego i niewielkiej w porównaniu z nią ilości nagród postanowiło zwiększyć szanse uczestników, wprowadzając i przy tych nagrodach przeważnie zasadę wyboru automatycznego, t. j. losu, który rozstrzygał między kandydatami. Oczywiście z braku możliwości nie można było drukować, jakie nazwiska brały udział w losowaniu poszczególnych nagród, wystarczy jednak chyba wyjaśnienie, że do ubiegania się o pierwszą nagrodę były zakwalifikowane wszystkie odpowiedzi ocenione jako wyróżniające (a z których wynikało, że autorzy nie posiadają radja) w ilości przekraczającej pół setki, przy następnych zaś uczestnicy byli podzieleni na grupy, z których każda kolejno dochodziła do urny. W rezultacie więc każda z odpowiedzi konkursowych po kilkakroć miała szanse otrzymania nagrody drogą wyboru mechanicznego, t. j. losu.

Sądę, że na tem bezcie można postawić już kropkę i dalsze wyjaśnienia „jak, co, dlaczego i po co“ nie będą już potrzebne.

Na szczególne wyróżnienie zasługują w ubiegłym tygodniu transmisje z Niemiec. Koncert berliński w ubiegły poniedziałek z okazji otwarcia Instytutu Niemiecko-Polskiego był dużą atrakcją nie tylko spowodowaną doskonałym dysponowaniem Kiepur (jeszcze nigdy nie mieli radjostuchaczy okazji wysłuchać tylu pieśni w wykonaniu znakomitego śpiewaka, co tym razem), ale także dzięki doskonałej grze fortepianowej p. Hansena. Interpretacja Chopina nie jest dla obcych rzeczą łatwą: pianista niemiecki dzięki wysokiej kulturze muzycznej i wielkiej precyzji technicznej wywiązał się z zadania bardzo dobrze.

Doskonale wypadły również obie transmisje z Lipska: chóralna w poprzednią niedzielę (oda do św. Cecylii Haendla) i symfoniczna w ostatnią, w której zwłaszcza na uwagę zasługiwał świetnie wykonany koncert klawesynowy Bacha. O festiwalu bachowskim w Filharmonji weszły piątek pisał już sprawozdawca muzyczny naszego pisma; transmisja z Lipska pokazała, że lepiej dać jeden tylko twór, ale w wykonaniu pierwszorzędnym, niż

większą liczbę produkcyj niezbyt docięgniętych.

Wtorkowa audycja operetkowa („Pieśń miłości“) nasuwała dziwne refleksje. Bo był to przecież Strauss, ale jakże pomysł! Adaptacja p. Korngolda zatraciła (zwłaszcza w I-szym akcie) temperament rytmiczny muzyki straussowskiej skutkiem systematycznego hojnotowania akcentów basowych; a może to należy już zapisać na karb orkiestry warszawskiego studja? Wśród stałej ekipy wykonawców (którzy spili się dobrze), zanotować należy także debiuty przed mikrofonem pp. Jarzewskiej i Świerczewskiej.

W słuchowisku Helcia „Chirurg i śmierć“ w ubiegły niedzieli, skoncipowanym na molnarowską manierę, powitaliśmy z wielką radością wyzdrowiałego już Junoszę Stępowskiego; doskonały był także efekt reżyserski tykotu zegarowego; charczącym swoim brzmieniem znakomicie dostosowanego do charakteru sztuki. W czwartkowej ramocie Wilkońskiego dysonansowo brzmiała szarża p. Grabowskiego, która na

większą liczbę produkcyj niezbyt docięgniętych.

scenie może jeszcze (choć już coraz rzadziej) znajdować swoje uzasadnienie, ale w mikrofonie ratracca wszelką rację i logikę.

Na dobry pomysł wpadła iwowska „Wesoła fala“, nadając cykl dobrze skoncipowanych obrazków satyrycznych z „wywieczki tompomobilem w przeszłość“. Ostatni wieczór często na tem miejscu krytykowanej wileńskiej Kukulki, poświęcony pomysłowej parodii sportu, dowodzi, że się uareszcza audycje wileńskie zaczynają straszać z parafrazami.

Miły był również wieczór warszawskiej „Łoży szczyderów“, poświęcony oddawna już odkładanej antologii wierszyków pijackich z naszej literatury w opracowaniu Tuwima.

Reportażu p. Jabłowskiego „Jak powstaje gazeta“ (w ubiegły poniedziałek) nie mogą zaliczyć do udanych. Brakło w nim aeru dziennikarskiego, brakło znajomości terenu. A przecież ma Polskie Radio dodać chyba silny kontakt z dziennikarzami: czy nie należało raczej któremu z nich powierzyć tego